Nr. 408. We Lwowie, środa dnia 2 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: **„DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.**
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia **30** halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) *Reichpost* ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów z p. Włodzimierzem Gniewoszem, w sprawie żądań opozycji węgierskiej. P. Gniewosz oczywiście godzi się na stanowisko hr. Wodzickiego i hr. Schoenborna i twierdzi, że jednolitość językowa w armji jest konieczną. Uczucia narodowe są ważnym czynnikiem dzielności, ale przedewszystkiem dyscyplina trzyma armję. Sądzi, że Koło polskie będzie się sprzeciwiało nacjonalizacji armji. Przypomina, że Polacy zawsze byli przyjaciółmi Węgrów, tembardziej, że mają wspólnego wroga w Rosji. Sądzi, iż można dozwolić tylko na te koncesje w sprawie armji, o których w mowie swej wspomniał hr. Apponyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Organa obstrukcyjne występują gwałtownie przeciw hr. Apponyi'emu i wyrażają mu wotum nieufności. Na prezydenta przyszłego gabinetu zalecają br. Banffy'ego i twierdzą, że przesilenie nie zostanie rozwiązane bez uzyskania komendy węgierskiej.

Król Edward w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn. *Times* pisze: Odwiedziny króla Edwarda u cesarza Franciszka Józefa są wymownym dowodem znaczenia Austro-Węgier jako potężnego czynnika politycznego w obecnem położeniu i dowodem powagi, którą wszyscy przyznają władcy tego państwa na polu międzynarodowej polityki. Anglja pokłada najzupełniejsze zaufanie w sprawiedliwy sąd i jasność zamiarów cesarza Austrji.

Wiedeń. Wczoraj na śniadaniu w ambasadzie angielskiej wzniesiono następujące toasty: Król Edward zwracając się do cesarza Franciszka Józefa rzekł: Skoro znajduję się na ziemi angielskiej chcę jeszcze raz podziękować W. C. Mości za serdeczne i gorące przyjęcie jakiego w Wiedniu doznałem. Uczuciom tym moim chciałbym specjalnie dać wyraz. Niech żyje W. C. Mość jako marszałek polny mojej armji, niech żyje J. C. Mość cesarz i król!

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział: Bardzo jestem rad, że mogłem przybyć na ziemię angielską i jeszcze raz powitać w. kr. Mość. Dziękuję w. kr. Mości przedewszystkiem za użyczenie mi wysokiego odznaczenia, z którego jestem dumny, a które mój stosunek do armji angielskiej jeszcze bardziej zacieśni. Piję na zdrowie w. kr. Mości, na zdrowie królowej i na pomyślność armji angielskiej. Niech żyją!

Po śniadaniu przyjmował król reprezentantów obcych państw; przybyła także deputacja, która wręczyła królowi adres hołdowniczy angielskiej kolonji w Wiedniu, opatrzony przeszło 200 podpisami bawiących tu obywateli angielskich.

Wieczorem odbyło się przyjęcie familijne u arcyksiężnej Marji Józefy. Wzięło w niem udział 14 osób: król Edward, cesarz, arcyksiężne i arcyksiążęta, oraz książę Filip Leopold Sachsen-Koburg.

Równocześnie w zamku cesarskim odbył się obiad marszałkowski, na którym była świta królewska, attaché angielski itd.

Król Edward nadał arcyks. Leopoldowi Salwatorowi i Franciszkowi Salwatorowi wielkie krzyże orderu Wiktorji. Rozmaici dygnitarze dworscy otrzymali od króla również odznaczenia.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odbyło się w Operze nadwornej przedstawienie galowe, na które przybyli: król angielski, cesarz, minister spraw zagranicznych, arcyksiążęta itd. Dawano „Pajace“ i balet „Iberia“.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. W okręgu Dibre w wilajecie monastyrskim powstańcy spalili wszystkie wsi. Palenie wsi trwa dalej w kierunku ku Kosaczewie.

Stambuł. Porta od wielu zastępców dyplomatycznych otrzymała radę, aby energicznie wzięła się do dzieła i jak najszybciej stłumiła powstanie.

Stambuł. Słychać, że komitet macedoński przesłał swoje żądanie Porcie. Ambasada rosyjska otrzymała listy z pogróżkami.

Stambuł. Według wiadomości z Adrjanopola komendant wojskowy w Kirkilisie Sehbi basza, został z tego stanowiska usunięty, a następcą jego mianowany pułkownik sztebu generalnego Izmail bej.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi, iż w ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie wojny ważna narada nad sprawą niepokojów na Bałkanie. Protokół tej narady, obejmujący 40 stron, wcielono do tajnych aktów ministerstwa.

Stambuł. Obecnie wychodzi na jaw, że pierwotnie zamierzano dokonać zamachu na pociąg konwencyjny w chwili, gdy będzie przejeżdżał przez most na Maricy, położony za stacją Kuleli - Burgas; na tę porę był ustawiony zegar maszyny piekielnej. Pociąg atoli opóźnił się o dwie minuty i dla tego wybuch nastąpił na stacji. Nie ulega wątpliwości, że maszynę piekielną podsunął kuchcik z Filipopolu, który uciekł.

W okolicy Tirnowa stoczono trzy bitwy. Ściganie oddziałów powstańczych odbywa się teraz więcej z planem i z większą energją.

Koło Rupczuse na zachód od Adrjanopola, oddziały powstańców przekroczyły granicę i szerzyły pożogę i mord, poczem się cofnęły.

Według wiadomości ze źródeł tureckich, w okolicy Sznelowo zniesiono bandę powstańców, liczącą 60 ludzi. W ostatnich dniach miano w wilajecie monastyrskim ranić i zabić przeszło 300 członków komitetu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie austrjackich i węgierskich rafinerów nafty. Cenę na wrzesień ustalono na 27·50 koron, *loco* stacja Bogumin.

Zamach (?) na cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.). Na wczoraj zapowiedzianą była parada wojskowa, którą odwołano nagle pod pozorem niepogody. Tymczasem pogoda wczoraj była piękna. Wskutek tego krąży tu pogłoska, iż władze dowiedziały się, iż na paradzie ma grozić cesarzowi jakieś niebezpieczeństwo i dlatego paradę odwołano.

Car w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jedna z tutejszych korespondencyj, zazwyczaj dobrze poinformowana, wbrew wszelkim naszym doniesieniom, twierdzi, że car nie przyjedzie do Wiednia, lecz wprost pojedzie do Styrji, dokąd go cesarz zaprosił na polowanie.

Ameryka a Turcja.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay otrzymał wczoraj od konsula amerykańskiego w Beyrucie pierwszą depeszę bezpośrednią. Konsul ów nazywa się Bandal. Depesza opiewa. „Zamach na życie wicekonsula Magelsena nie udał się. Tylko cudem ocalał i nie odniósł żadnej rany.“

Strejki

Białogród. Zakończył się tu strejk tramwajowy po uwzględnieniu przez dyrekcję kilku żądań co do zabezpieczenia personalu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wielkie niezadowolenie wywołało rozporządzenie ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, który powoływać kazał żołnierzy obrony krajowej, nie według klucza dawnego, lecz już podług podwyższonego kontyngentu. Faktem wprawdzie jest, że formuła p. Chiarego dotyczy tylko armji, ale posłowie twierdzą, iż duch jej był taki, iż dotyczy ona także obrony krajowej.

Praga. (Tel. wł.). Klub młodoczeski zbiera się dnia 4 bm. na posiedzenie w Pradze, na którem toczyć się będą obrady nad sytuacją.

Drezno. Cesarz Wilhelm nie przyjedzie na wystawę urządzeń miejskich, wysłał natomiast następcę tronu w swem zastępstwie. Książe przybył tu wczoraj przedpołudniem.

Stambuł. Z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana aresztowano wielu Bułgarów, Ormian i Turków. Skoro uroczystości się zakończą, aresztowani będą wypuszczeni na wolność.

Petersburg. *Praw. Wiestnik* ogłasza powołanie prezydenta ministrów p. Wittego na członka rady państwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 2 września.

Teatr miejski: **„Wianek mirtowy“.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (2): Justa biskupa. — Czciboga. — (20): Samuila prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10°R. Pochmurno.

Posiedzenia budżetowe Wydziału krajowego. W dniu 28, 29 i 31 sierpnia, odbył

Wydział krajowy 3-dniową sesję budżetową. Posiedzenia odbywały się pod przewodnictwem marszałka krajowego St. hr. Badeniego, a przeciągały się do późnych godzin wieczornych. Dowiadujemy się, że między innemi Wydział krajowy proponuje sejmowi udzielenie na powodzian subwencji w kwocie 1,000.000 koron, na podwyższenie płac dla 342 dróżników kwotę 46.000 kor., co uczyni dla jednego dróżnika przeciętnie podwyżkę roczną o 184 koron, na rekonstrukcję dróg proponuje się kwotę 50.000 kor., na polepszenie płac djurnistów 16.000 kor. Wobec propozycyj powyższych Wydział krajowy wprowadził znaczne oszczędności na innych pozycjach.

Zwolanie sejmu. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że sejm zwołany zostanie na dzień 21 września br.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu posunęło urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych, Juljana Rusina z XI do X klasy rangi.

Wydział krajowy zamianował dra Jana Przesmyckiego sekundarjuszem szpitala powszechnego w Gorlicach.

Rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum polskiem w Cieszynie mianowany został przez ministerstwo oświaty dr. Ernest Farnik, dotychczasowy nauczyciel w tem gimnazjum.

Cesarz zamianował profesora szkoły realnej we Lwowie Edmunda Grzębskiego dyrektorem szkoły realnej w Śniatynie.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Henryka Ettmayera-Adelsburga w Przemyślu, oraz koncypistę sanitarnego dra Kazimierza Mieroszewskiego w Krakowie do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Stypendjum o rocznych 1600 kor. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej się udać za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1903/4 ukończonemu uczniowi Akademji sztuk pięknych w Krakowie, p. Ludwikowi Piotrowi Machalskiemu.

Biuro „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, zostało z dniem wczorajszym otwarte przy ulicy Batorego l. 10. Kierownictwo objął dyrektor dr. Roger br. Bataglia.

Z obrony krajowej. Kapitan I klasy Erwin Preuss, przeniesiony z 19 do 28 p. obr. kraj. W stan ewidencji przeniesieni porucznicy stanu nieczynnego: Aleksander Jäger i Karol Homolacs z 4 p. uł obr. kraj., obaj do rozporządzenia komendy terytorjalnej obr. kraj. w Krakowie; Karol Brendler z 3 p. uł. obr. kraj. do rozporządzenia komendy ter. obr. kraj. w Przemyślu i Leon Podlewski z 1 p. uł. obr. kraj. do rozporządzenia komendy ter. obr. kraj. we Lwowie.

Przedsiębiorstwa pruskie w Galicji. Przed kilku dniami zamieściliśmy w naszych łamach list inżyniera p. Rybaka, który zaprzeczył w nim podniesionej przez nas za *Czasem* krakowskim wiadomości, jakoby budowę kolei Tarnopol-Zbaraż objęło przedsiębiorstwo pruskie, lecz twierdził, iż budowa kolei tej jeszcze nie jest rozdana, a część jej, celem dania ubogiej ludności zarobku, prowadzi on wraz z inżynierem Stefańskim. *Czas* otrzymał również ten list, a zamieściwszy go, dodaje w uwadze, iż list ten jest bardzo niejasny, a następnie stwierdza z całą stanowczością, że kolej Tarnopol-Zbaraż buduje bez koncesji przedsiębiorstwo pruskie, berlińskie towarzystwo *Vereinigte Eisenbahnbaubetriebsgesellschaft*, pod firmą p. Rybaka, czy też pp. Rybaka i Stefańskiego.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał prowadzącemu księgi gruntowe w Czerniowcach Ferdynandowi Ebelinowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł i charakter dyrektora kancelarji.

Pożar. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu wybuchł pożar we wsi Rzęska o milę od Krakowa. Spaliło się 16 zagród z całym dobytkiem. Ratunek niosły straże pożarne wsi okolicznych i oddział miejskiej straży Krakowa.

Wypadek z automobilem zdarzył się wczoraj w południe za rogatką żółkiewską. Służący właściciela automobilu p. Mikuckiego, właściela szybów naftowych, jechał tak nieostrożnie automobilem, iż natknął w szybkim pędzie na stos drzewa ułożony na ulicy. Przednie koła automobilu zostały zgruchotane, jak również pudło i motor mocno uszkodzone. Przy automobilu postawiono stójkowego, aż do czasu, gdy nadjechał wóz przewozowy Leinkaufa i odwiózł „chory“ automobil właścicielowi na ul. Długosza.

Pamiątki po księciu Józefie, Muzeum historyczne miasta Lipska otrzymało w tych czasach — jak się dowiadujemy — z daru niejakiej panny Simildy Gerhardównej zbiór różnych pamiątek artystycznej wartości po księciu Józefie Poniatowskim. Oprócz munduru i uzbrojenia, które książę Józef nosił w chwili śmierci, tudzież jego autografów, zbiór ten zawiera między innemi marmurowy biust księcia, dłuta rzeźbiarza Vanozzi, portret, wykonany pastelem przez drezdeńskiego nadwornego malarza H Schmidta, gipsowy model konnego posągu Thorwaldsena, przeznaczonego dla Warszawy, a którego oryginał brązowy jest obecnie własnością ks. Paskiewicza w Homlu. Model ten, według umieszczonego na nim napisu, ofiarowany by Gerhardowi, ojcu, czy dziadkowi ofiarodawczyni przez Thorwaldsena w Rzymie. Jak wiadomo, drugi, taki sam model mieści się w muzeam Thorwaldsena w Kopenhadze.

Pies — urzędownie wydalony. W tych dniach przybył koleją z Warażdynu do Wiednia wielki pies rasy neufundlandzkiej. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie okoliczność, że zwierzę to, zostało urzędownie wydalone z granic królestwa Chorwacji i Slawonji. Pies ów, niezwykłej wielkości, będący własnością pewnego kupca w Warażdynie, budzi postawą niepokój na ulicach spokojnego miasta. Raz, w przystępie wesołości, pies przewrócił chłopca, który mu na drodze stanął. Zdarzenie to było dla policji warażdyńskiej doskonałym pretekstem do skazania na śmierć psa, rzekomo niebezpiecznego. Oprawca miejski otrzymał rozkaz wykonania wyroku. Sprzeciwił się temu atoli właściciel zwierzęcia i przedstawiwszy świadectwo weterynarza, że pies jest zdrów zupełnie, podał prośbę do magistratu, aby wyrok cofnięto. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź od rady miejskiej: Magistrat uwzględnia żądanie petenta wyjątkowo i to pod warunkiem, że niebezpieczny pies opuści granice królestwa Chorwacji i Slawonji w przeciągu dni ośmiu. W razie przeciwnym wyrok będzie wykonanym.

Berlińska giełda szewców. Oryginalna instytucja, zachowała się z dawnych lat. Jest to giełda szewców w browarze Friedrichshain, w którym wielka sala i poboczne lokale zaledwie pomieścić mogą w oznaczonych dniach liczbę uczestników. Jakkolwiek nie obracają tutaj miljonami, to przecież giełda szewska ma dla handlu skór stolicy nie małe znaczenie i jest niejako regulatorem cen na rynku obuwia w stolicy Niemiec. W każdy poniedziałek od godziny $9^1/_2$ rano do 1 w południe wre życie wielkie na giełdzie. Wszystkie wyroby ze skór można znaleść tutaj, jak i wszystko, co potrzeba do fabrykacji obuwia, tak gotowe już, jak niewykończone fabrykaty. Dawniej uważali szewcy poniedziałek za uprzywilejowany dla siebie dzień, t. zw. *Blaumontag*, dziś w dniu tym urządzają zakupy swoje i targi.

Walka z alkoholizmem. Jeśli można wierzyć doniesieniom czasopisma *Montreal Weekly Witness*, istnieje już na świecie kraj, w którym spożycie alkoholu doprowadzone zostało do rozmiarów ściśle aptekarskich. Krajem tym jest Nowa Dakota, prowincja w posiadłościach angielskich Ameryki północnej, granicząca ze Stanami Zjednoczonymi. Wprowadzone tam zostało prawo, zabraniające pod ogromną grzywną sprzedaży alkoholu wszystkim bez wyjątku handlarzom i osobom prywatnym. Alkohol sprzedawany jest tam obecnie tylko w aptekach, a przytem właściciele aptek skrępowani są jeszcze bardzo surowymi przypisami. Zgłaszający się po alkohol do apteki, musi posiadać na to receptę lekarza i albo być znanym osobiście aptekarzowi, albo też wykazać się odpowiedniemi świadectwami.

Prócz tego określona jest najwyższa ilość alkoholu, jaką poszczególny nabywca może uzyskać. Istnieje nadto zastrzeżenie, że jednej i tej samej osobie nie wolno zbyt często wódki sprzedawać. Przepisy powyższe obowiązują już od lat paru i przestrzegane są przez władze jak najściślej. Podobno też od chwili zaprowadzenia tego prawa nikt nigdy nie widział pijanego w całej prowincji. Starzy nałogowcy, którzy już nie mogą odzwyczaić się od wódki, jeżdżą co czas pewien „w interesach“ po za granice swej prowincji, że jednak wycieczki te są bardzo kosztowne, używają ich coraz rzadziej.

Operetka.

Czasy Jana Straussa, słynnego „króla walców“, już minęły, a fabrykanci nowoczesnych operetek wiedeńskich nie dążą prawdopodobnie do wyższych celów, niż do zabawienia słuchacza, do sprawienia mu chwilowej rozrywki, posługując się ku temu szablonem dobrze znanym, obejmującym wiązankę walczyków, polek i marszów, o ile możności skocznych i łatwo wpadających w ucho warstw nawet mniej, niż przeciętnie, muzykalnych. Wobec faktu, że wartość, czyli treść muzykalna wszystkich mniej więcej dzieł tego rodzaju nie przewyższa poziomu miernoty, powodzenie tych operetek zależnem jest przeważnie od libretta i włożonej weń dozy humoru i dowcipu. Gdy pomysł jakiś nowy, komizm sytuacji lub oryginalny jakiś „kawał“ zrobiły już swoje, wówczas a tempo zjawia się rytm wesołego walczyka, ożywia akcję na scenie, a pieprzny kuplecik dopełnia całości i sprawia, że bawimy się, nie mając nawet czasu na głębsze refleksje o wartości literackiej lub kompozytorskiej danego „fabrykatu“.

Nie inaczej rzecz się miała z „Posłańcem nr. 6666“, którym rozpoczęto wczoraj tegoroczny sezon operetkowy w teatrze miejskim. Autorowie libretta, pp. Krenn i Lindau nienajgorzej się spisali, bo — pominąwszy brak tu i ówdzie logicznego związku niektórych scen i wprowadzenie kilku zupełnie zbytecznych postaci — dali nam treść nie pozbawioną oryginalnych pomysłów i kilku sytuacyj nadzwyczaj zabawnych. Kompozytor p. Ziehrer, uczynił również, co było w jego mocy; nie wyparł się wprawdzie owego szablonu, o którym mówiliśmy powyżej, lecz ułożył muzyczkę dość „wesołą“ i „melodyjną“. (Za użycie tych wyrazów trafnych, lecz oklepanych, zbyt często pojawiających się w recenzjach operetkowych, przepraszamy czytelnika).

Jeżeli, zmuszeni koniecznością, wyrażamy się nie bez pewnych zastrzeżeń o wartości kompozytorskiej „Posłańca nr. 6666,“ to natomiast słowa prawdziwego uznania skreślić nam wypada pod adresem wykonawców wczorajszej premiery. Całość wykonania, odznaczająca się precyzją, (orkiestra i chóry trzymały się świetnie pod batutą p. Słomkowskiego) i niezwykle staranna *„mise en scène“* nie pozostawiały rzeczywiście nic do życzenia. Widocznem było, że artystyczna ręka reżysera kierowała wczorajszem przedstawieniem, wyzyskując najdrobniejsze szczegóły, zwłaszcza w scenach ansamblowych.

Z wykonawców wymienić nam wypada w pierwszym rzędzie artystę, któremu „Posłaniec nr. 6666“ niezawodnie zawdzięczać będzie dłuższy żywot na deskach lwowskiego teatru: p. Feldman. Jego kapral Ratz był kreacją w całem tego słowa znaczeniu artystyczną, wprost niezrównaną. Słowa gorącego uznania należą się p. Kasprowiczowej (Marta) za pełne humoru odśpiewanie kupletów w III odsłonie. Do rzetelnego powodzenia wczorajszego wieczoru przyczyniły się również dzielne panie: Miłowska, Porecka i Łopatyńska. Szkoda tylko, że intonacja tych tak wielce sympatycznych artystek częstokroć była bardzo niepewną. P. Jastrzębski w roli leśniczego wykazał spore zasoby pięknego głosu, aczkolwiek jeszcze niedostatecznie, wyszkolonego, wskutek czego zbyt energiczny sposób wydobywania wysokich tonów okazał się niebezpiecznym, być też może, z powodu chwilowej niedyspozycji spiewaka.

Doskonałym, pełnym humoru i siły komicznej Weisskopfem był filar naszej operetki: p. Lelewicz. Jeszcze słowo uznania dla pp. Okońskiego (świetny w śpiewie i grze scenicznej Niki), Kliszewskiego i Kratochwila. Teatr był prawie pełny, a publiczność bawiła się dobrze, sądząc po częstych i prze-

ciągłych oklaskach, jakimi darzono artystów, zwłaszcza w drugiej i trzeciej odsłonie.

Fr. Neuhauser.

Biura kontrolujące.

Ostatnia defraudacja w Tow. kredytowem w Krakowie wykazała znów dowodnie, iż defraudantom nietylko ułatwia sprzeniewierzenia, ale nawet poniekąd do nich skłania, brak kontroli i to brak tak wielki, iż naczelnik Biura w krak. Towarzystwie kredytowem Müller mógł prowadzić swe oszukańcze manipulacje przez długi szereg lat i narazić instytucję, w której pracował na stratę trzystu kilkudziesięciu tysięcy koron. Sprawa ta poruszyła żywo opinję publiczną, a w pismach pojawiły się rozmaite artykuły, omawiające sposoby, w jakieby należało zaprowadzić rewizję, aby zapobiedz raz na zawsze podobnym defraudacjom.

W jednem z pism lwowskich pojawił się artykuł p. S. Bobelaka, urzędnika Banku hipotecznego, w którym autor wykazuje przyczyny coraz to częstszych defraudacyj w instytucjach finansowych a zarazem podaje środki zapezpieczenia przeciw nim.

Zdaniem autora artykułu jedynie należycie ukwalifikowany i prawy personal oraz ściśle wykonywana kontrola dają rękojmię bezpieczeństwa. Co do zalecanych przez niektórych fachowców częstych rewizyj zaznacza autor, „że mogą one wprawdzie wykryć defraudację, lecz nie przedstawiają zupełnego bezpieczeństwa. Po pierwsze, przy rewizjach takich, gdzie szkontruje się tylko wyrywkowo niektóre pozycje, jedynie traf naprowadzić może na defraudację, powtóre zaś, co jest najważniejszem, wszelkie, choćby najskrupulatniejsze szkontra, są bezcelowe, jeżeli księgi fałszywie prowadzone. Najlepszym tego dowodem, wymieniona na wstępie defraudacja w Krakowie, gdzie rewizję przeprowadzał delegat „Związku Stowarz. zarobkowych“, a więc osoba ukwalifikowana, a pomimo tego defraudacja ciągnęła się przez lat siedm.

Przeciwko defraudacjom i fałszowaniu ksiąg zaleca autor następujące środki:

Przedewszystkiem należy przyjąć za zasadę, że: „prowadzenie ksiąg i przechowanie walorów winno być wykonywane przez osobnych, wzajemnie się kontrolujących urzędników, a nie — jak to się często dzieje — spoczywać w ręku jednego urzędnika“.

Przy kontroli urzędników między sobą, należy i na to zwrócić uwagę by byli sobie rangą równi, a już wcale nie dopuszczać do tego, aby młodszy (rangą) kontrolował starszego, lub nawet przełożonego oddziału, wobec którego nie może nigdy tak stanowczo wystąpić, jak wobec równego sobie rangą koledze.

Każda księga powinna być pod ciągłym nadzorem tego urzędnika, który ją prowadzi, nie powinien on jej wydawać nikomu, jeżeli zajdzie potrzeba rewidowania jej, winien on być przy tem obecny. Wieczorem powinien ją przechować pod zamknięciem.

Nie mniej ważną od kontroli pomiędzy poszczególnymi urzędnikami, jest wzajemne kontrolowanie się dwóch różnych biur. Kontrola ta jest nawet o tyle lepszą, że zachodzi mniejsza możliwość wspólnego oszustwa więcej urzędników aniżeli dwóch.

Jednakże najpewniejszym środkiem przeciwko defraudacjom byłoby stworzenie w każdej instytucji o s o b n e g o b i u r a k o n t r o l u j ą c e g o, w którem prowadzonoby duplikaty wszystkich ksiąg w ten sposób, że zapisywanie do nich uskuteczniano by z listów, kopij, rachunków itd. — podczas gdy książkowanie w oddziałach manipulacyjnych (likwidaturach) odbywałoby się z efektywnych walorów, gotówki, weksli itd. Księgi te musiałyby być codziennie ze sobą sprawdzane, a ponadto przez buchalterję kontrolowane. W tym wypadku zarówno oddział manipulacyjny jak oddział kontrolujący i buchalterja kontrolowałyby się wzajemnie, przez co każda defraudacja musiałaby wyjść natychmiast na jaw“.

Instytucje finansowe powinny wziąć pod rozwagę powyższy projekt zwłaszcza ostatni ustęp (stworzenia biura kontrolnego dla prowadzenia duplikatów ksiąg) a to przez zwołanie ankiety, do której prócz dyrektorów należałoby zaprosić i fachowych urzędników. Ankieta taka, na którejby mogłaby nastąpić wymiana myśli co do ulepszenia istniejącej kontroli po bankach, przyniosłaby niewątpliwie wielkie korzyści tak dla instytucyj jak i dla publiczności, która wskutek świadomości o f a k t y c z n e m w y k o n y w a n i u s p r ę ż y s t e j k o n t r o l i całkiem innem zaufaniem darzyłaby te instytucje, aniżeli obecnie w czasie niestety coraz to częstszych defraudacyj.

Wydalanie cudzoziemców z Rosji.

W *Prawit. Wiestn.* ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące wydalania cudzoziemców za granicę. Przepisy te, w porównaniu z obowiązującymi obecnie, wprowadzają uproszczony system wydalania poza granice państwa tych cudzoziemców, którzy „ze względu na złe sprawozdanie lub dla jakich kolwiek innych powodów, nie mogą być tolerowani w granicach państwa“. — Wydalanie za granicę przebywających w Rosji cudzoziemców, z zakazem powrotu w jej granice, odbywa się, z wyjątkiem wypadków specjalnie w prawie wskazanych, na mocy decyzji i rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. W miejscowościach, pozostających pod zarządem ministerstwa wojny, takie wydalenie cudzoziemców za granicę zależy od ministra wojny, a w miejscowościach, podwładnych generał-gubernatorom — od tych ostatnich. Gubernatorom gubernij i obwodów pogranicznych prawo to może być nadane na mocy zezwolenia carskiego. Cudzoziemcy, skazani na ciężkie roboty lub na osiedlenie, nie podlegają wydaleniu za granicę, skazani zaś na innego rodzaju pozbawienie swobody, podlegają wydaleniu za granicę nie wcześniej, jak po odcierpieniu kary.

Cudzoziemcy, podlegający wydaleniu za granicę, albo opuszczają Rosję na skutek wyrażonego im żądania, w terminie, w tem żądaniu oznaczonym, albo też etapem odstawiani są do granicy i następnie oddawani cudzoziemskim władzom pogranicznym. Osoby, które nie zastosowały się do polecenia opuszczenia granic Rosji, jakoteż cudzoziemcy, którzy zostali wydaleni za granicę i samowolnie stamtąd powrócili, wydaleni są za granicę etapem; podobnie powracający samowolnie, ale dopiero po odbyciu kary za samowolny powrót. Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo przychodzenia z pomocą tym wydalonym z granic Rosji cudzoziemcom, którzy nie mają na to własnych środków.

Przed odstawieniem do granicy cudzoziemców, wysyłanych etapem, jeżeli minister spraw wewnętrznych uzna to za niezbędne, następuje za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych porozumienie z właściwym rządem obcym co do przyjęcia wydalonego. Cudzoziemcy, których wydania żądał rząd obcy i żądanie to zostało uznane za możliwe do uwzględnienia, nie podlegają wydaleniu etapem. Prócz tego, te osoby, których wydalenie nie doszło do skutku z powodu niespełnienia przez nie żądania opuszczenia granic Rosji, jeżeli nie podlegają wydaleniu etapem, w razie nieprzyjęcia ich przez cudzoziemskie władze pograniczne, mogą być przymusowo osadzone w jednej z tych miejscowości, które na miejsce zamieszkania tych osób na każde trzechlecie wyznacza uchwała komitetu ministrów.

Cudzoziemcy, którzy samowolnie powrócili do Rosji po dwukrotnem wydaleniu za granicę, mogą być albo wydaleni za granicę etapem, albo też muszą mieszkać tam, gdzie im każą władze, przyczem w tym ostatnim przypadku zapisywani są do gminy lub stanu mieszczańskiego, pozostają pod nadzorem policji i nie mogą wyjeżdżać po za granice tego powiatu, który im wyznaczono na miejsce zamieszkania. Cudzoziemcy, którym wyznaczono miejsce pobytu, podlegają ustanowionym podatkom i opłatom na zasadzie ogólnej, lecz handlem i przemysłem trudnić się mogą tylko za zezwoleniem gubernatora. Po upływie lat pięciu osoby te korzystają wogóle z praw stanu wiejskiego lub miejskiego, oswobodzone zostają od dozoru policyjnego i mogą zmienić miejsce pobytu na zasadzie ogólnej.

Szwedzka zaginiona wyprawa podbiegunowa.

Przed kilku dniami wyruszyły dwie wyprawy, mające przyjść z pomocą zaginionej bez wieści szwedzkiej ekspedycji do bieguna południowego pod wodzą dra Ottona Nordenskjölda. Są to:

Wyprawa ratunkowa szwedzka pod dowództwem kapitana Olafa Gyldena i francuska pod wodzą Jana Charcot'a. Trzecia argentyńska pod wodzą Irizara przyjdzie również do skutku.

Szwedzka i argentyńska są to wyprawy urzędowe, wyposażone przez państwa, zaś francuską powołała do życia inicjatywa prywatna, a złożył się na nią w części rząd, w części zaś towarzystwo naukowe i obywatele prywatni francuscy.

Charcot zamierza przed udaniem się na właściwe pole poszukiwań, na zachód od kraju Grahama, spędzić kilka tygodni na wschodniej jego stronie, gdzie domyślają się pobytu Nordenskjölda.

Wszystkie trzy wyprawy będą działać podług wspólnie przyjętego planu, polegającego na podziale pracy, tak, iż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że uda się odszukać wyprawę Nordenskjölda — jeśli ona wogóle jeszcze ocalała. A nasuwają się poważne w tym kierunku wątpliwości, gdyż szwedzka wyprawa nie była wyposażona na dłużej, niż jeden rok, zaś statek ekspedycyjny „Antarctic“ nie jest tak zbudowany, by mógł długo stawiać opór masom lodowym. Wina cięży w tym wypadku przedewszystkiem na samym Nordenskjöldzie, jeżeli popadł w położenie bez wyjścia. Kiedy prosił rząd o udzielenie mu 30.000 koron, brakujących jeszcze do obliczonej na 115.000 koron kosztów wyprawy, otrzymał odmowę na podstawie orzeczenia szwedzkiej akademji umiejętności. Wyraziła ona wówczas przekonanie, że plan Nordenskjölda jest niedojrzały, gdyż nie da się uskutecznić kosztem 115.000 koron; prócz tego nie uważała ona Nordenskjölda za uzdolnionego do podobnej wyprawy. Orzeczenie to i odmowa rządu, nieliczująca ze znaną jego na podobne cele ofiarnością, wywołały swego swego czasu powszechne zdziwienie i niekorzystną opinję. Nordenskjöldowi udało się jednak z tatwością wydobyć tych 30.000 koron, dzięki ofiarności obywatelskiej, tak że z dobrą wiarą wyruszył on w drogę późną jesienią r. 1901.

W istocie wyposażenie ekspedycji na taką drogę było niedostateczne; z drugiej strony trudno przyganić odwadze i przedsiębiorczości Nordenskjölda i nazwać go lekkomyślnym, gdyż podobne podbiegunowe wyprawy są zawsze grą „Va banque“, nawet w wypadkach najlepszego wyposażenia statku na lata całe. Nie brak również przykładów, iż przedsiębiorstwa takie, choć bez dostatecznych zasobów, przecież kończą się szczęśliwie i przynoszą bogate wyniki naukowe. Pod tym względem miał za sobą Nordenskjöld tradycję tylu już szwedzkich wypraw podbiegunowych poprzednich, których długi szereg złożył się na jeden świetny obraz odwagi i męstwa. W końcu zaś mógł on się powołać na wielkie znaczenie wyprawy szwedzkiej, która, z uwagi na niemiecką i angielską ekspedycję, musiała mieć swój osobny wyraz.

Pole jej działania ciągnie się na wschód od kraju Grahama i dalej na południe około przylądka kraju króla Oskara. Jak daleko mogła ona spełnić swe rozpoznawcze zadania naukowe, to trudno odgadnąć. Nie nadawały się ku rozległym podróżom na saniach leże zimowe, zajęte przez Nordenskjölda w lutym r. 1902, gdyż punkt ten nie leżał jeszcze wcale w wewnętrznym obszarze bieguna południowego, lecz pod 40° 20' szerokości morza, przy przylądku Seymour na wschodniem wybrzeżu kraju Ludwika-Filipa, jako przedłużenie kraju Grahama. „Antarctic“ musiała pozostawić tu na pobyt zimowy oddział złożony z dra Nordenskjölda, dra Eckelöffa, dra Bodmana, porucznika Sobrala z floty

argentyńskiej i dwu majtków, ponieważ niepodobnem było dopłynąć dalej na południe do brzegu lodami otoczonego. Również zawiodło usiłowanie dostania się do wybrzeży południowych i założenia tam przynajmniej składu z żywnością na czas przedsięwziąć się mających wypraw saniami. Statek wrócił następnie w końcu r. 1902 ku wyspom Sokolim, zaś w czasie podbiegunowej zimy, stosownie do planu, dokonywano badań na częściach wód aż do południowych Georgij i na samej Georgji; w dniu 5 listopada 1902 roku ruszono na nowo ku południowi, aby, w myśl umowy, wziąć napowrót na statek 6-ciu zimujących członków wyprawy i próbować ponownie dotrzeć do wyższych stopni szerokości, a potem wrócić do ojczyzny. Najpóźniej w kwietniu r. 1903 mogły się pojawić pierwsze wieści o statku; jednakże skoro on dotąd nie wrócił, pomyślano w Szwecji natychmiast o drugiej wyprawie, ratunkowej.

Wszystkie możliwe przypuszczenia nie wyglądają wcale pocieszająco. Raczej prawie z pewnością należy przyjąć, że „Antarctic“, kiedy udała się dalej na południe, zaskoczoną tam została zewsząd lodami. W tem położeniu narażona była załoga przez ostatnią zimę na niedostatki i braki za wielkie, aby przetrzymać z małymi zapasami aż do stycznia lub lutego r. 1904, kiedy wydobędzie się z pośród lodów lub dopóki nie zjawi się jakaś wyprawa ratunkowa. Możliwe jest też, że okręt został zgnieciony przez lody podczas zimy.

Wreszcie nie jest wyłączone, że inna jakaś katastrofa spotkała okręt u brzegów i że załoga mogła się uratować ucieczką na ląd. W tym wypadku należy przyjąć, że tylko małą część zapasów udało się jej zachować, tak, że obecnie wyczekuje ona zbawienia w położeniu prawdziwie rozpaczliwem.

Wprawdzie fauna tam obfita, lecz jednostajne pożywienie, wyłącznie mięsne, jest zdrowiu bardzo szkodliwe, a również, wątpliwem jeszcze pytanie, czy rozbitki mają odpowiedni zapas amunicji.

W marcu r. 1904 powinnibyśmy otrzymać pierwsze wiadomości, czy udało się nieszczęsną wyprawę uratować lub czy też znowu będziemy mieli do zapisania tragiczny koniec wyprawy podbiegunowej.

W każdym razie pozostanie wyprawa Nordenskjölda przykładową przestrogą: aby nie podejmować badawczych wypraw podbiegunowych z tak niedostatecznymi środkami.

Dział ekonomiczny.

— Dochody kolei państwowych. Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu lipcu b. r. z ruchu osobowego koron 7,727.000 (4,767.200 podróżnych); z towarowego koron 14,639.600 (2,746.800 ton); razem tedy koron 22,366.600. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,820.700 (898.400 podróżnych), na towary koron 276.800 (555.300 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w lipcu 1902, okaże się w ruchu osobowym zniżka o koron 403.888 (—247.700 podróżnych), natomiast w towarze zwyżka o koron 125.847 (+3.600 ton). Na mniejszy przychód na obu linjach w ruchu osobowym, złożyły się niepomyślne warunki pogody, które szczególnie w drugiej połowie miesiąca nietylko osłabiły ruch obcych podróżnych, ale ograniczyły też i ruch lokalny. Na linjach tych w ruchu towarowym wpłynęły na obniżenie dochodu głównie zmniejszone transporty zboża.

Od 1 stycznia do 31 lipca 1903 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 37,088.900 (—295.298); w towarowym koron 97,912.700 (+1,877.709), razem więc koron 135,001.600(+1,582.411).

Wiedeńska miejska kolej dała w lipcu z ruchu osobowego dochodu koron 394.900 (2,800.800 podróżnych), z towarowego koron 47.800 (41.600 ton); razem tedy koron 442.700, w porównaniu z lipcem r. 1902 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 46.413 (—281.900 podróżnych) zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 9.074 (+800.600 ton).

— **Wiedeń** 1 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 651·—, Akcje węg. Zakł. kred. 721·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 409·—, Akcje Bankvereinu 471·50, Akcje Bodencredit 918·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·—, Akcje kolei południ. 80·50, Kolei Elbethal 418·—, Acje kolei Północnej 5410, Akcje kolei Czerniowieckiej 572·—, Akcje Alpiny 368·50, Akcje Rima Muranji 458·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1652·—, Akcje fabryki broni 357·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1043·—, Oblig. węg. Indemn. 98·30, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 98·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 111·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117·75, Marki 117·40, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 1 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 471·—.

— **Wiedeń** 1 września. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja: spokojna.

— **Berlin** 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·50, Staatsbahny 140·75, Disconto Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 230·—, Bochumy 187·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 166·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·10, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 400·50, Lombardy 16·60, Kolej Henry 107·40, Niemiecki bank narodowy 119·25, Kanada Profered 124·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 1 września. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 września. Austr. kredyty 206·—, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 1 września. 3 prc. renta 97·50, mąka 27·60.

†

Bronisława Sławińska

wdowa po c. k. inżynierze Namiestnictwa zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 1 września 1903 r., przeżywszy lat 59.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się dnia 3 września b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Franciszkańskiej l. 19, na cmentarz Łyczakowski, na który pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 września 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Piotruś Sedlaczek

syn Wiktora Jana i Karoliny z Kaliniewiczów, urodzony we Lwowie 28 czerwca 1903, umarł w Trembowli dnia 1 września 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3-go września 1903 r. w Trembowli.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Płotrowskiego